

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 4 (549)
24 STYCZANIA 1971 R.

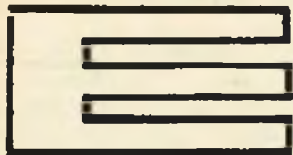
PIĘKNO, PRAWDA, BRZY-
DÓTA ● KAZIMIERZ
WIELKI A KOŚCIÓŁ ●
TEMATYKA CHRZEŚCI-
JAŃSKA W RZEźBIE

CENA 2 ZŁ

**MADONNA
BŁĘKITNA**

rzeźba
Barbary Zbrożyny





WANGELIA ŚW. WG MATEUSZA 8, 1 - 13

Gdy szedł z góry, postępowaly za Nim wielkie tłumy. A oto zbliżył się trędowaty, upadł przed Nim i prosił Go: „Panie jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić”. (Jezus) wyciągnął rękę, dotknął go i rzekł: „Chcę, bądź oczyszczony”. I natychmiast został oczyszczony z trądu. A Jezus rzekł do niego: „Uważaj, nie mów nikomu, ale idź pokaż się

kapłanowi i złoż ofiarę, którą przepisał Mojżesz, na świadectwo dla nich”.

Gdy wszedł do Kafarnaum, zwrócił się do Niego setnik i prosił Go mówiąc: „Panie, sługa mój leży w domu sparaliżowany i bardzo cierpi”. Rzekł mu Jezus: „Przyjdę i uzdrowię go”. Lecz setnik odpowiedział: „Panie, nie jestem godzien abyś wszedł pod dach mój, ale powiedz tylko słowo, a mój sługa odzyska zdrowie. Bo i ja, choć podlegam władzy, mam pod sobą żołnierzy. Mówię temu: „Idź” — a idzie; drugiemu: „Chodź tu” — a przychodzi; a słudze: „Zrób to” — a robi”. Gdy Jezus to usłyszał zdziwił się i rzekł do tych, którzy szli za Nim: „Zaprawdę powiadam wam: U nikogo w Izraelu nie znalazłem tak wielkiej wiary. Lecz powiadam wam: Wielu przyjdzie ze wschodu i zachodu i zasiądą do stołu z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem w królestwie niebieskim. A synowie królestwa zostaną wyrzuceni na zewnątrz w ciemność; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów”. Do setnika zaś Jezus rzekł: „Idź, niech ci się stanie, jak uwierzyłeś”. I o tej godzinie jego sługa odzyskał zdrowie.

MIŁOSIĘRDZIE CHRZEŚCIJAŃSKIE

III NIEDZIELA PO OBJAWIENIU

Nawiązując do słów św. Pawła zawartych w dzisiejszej lekcji pragniemy zastanowić się w jaki sposób praktycznie realizować przykazanie miłości bliźniego.

Najdoskonalszym wzorem był i pozostanie dla nas zawsze Chrystus Pan. On przykładem swoim pokazuje, że o miłości nie tylko należy pięknie mówić, ale ją praktykować. Chrystus Pan gdziekolwiek się pojawił, natychmiast miał przy sobie mnóstwo ludzi, którzy przychodzili do niego — jedni po strawę duchową a inni po lekarstwo dla ciała. Ci, którzy o własnych siłach nie mogli dotrzeć do Chrystusa, byli przynoszeni przez swoich najbliższych. Dotykali szat Jego, błagali o pomoc i uleczenie. A Chrystus Pan uzdrawiał trędowatych, ślepych, głuchych, niemych, opętanych i cierpiących. Lituje się, mówiąc „żał mi tego ludu”, rozmnaża chleb i karmi zmęczone głodne rzesze ludzkie. W Kanie Galilejskiej zamienia wodę w wino, po to by widzieć rozradowane i uśmiechnięte twarze gości weselnych.

Bolejących po śmierci najbliższych nie tylko pociesza słowami, ale przywraca życie młodzieńcowi z Nim, córce zwierzchnika synagogi Łazarzowi. Całe życie Jezusa jest jednym wielkim czynieniem dobra. „Dobrze wszystkim uczynił” (Mk. 1, 37). Chrystus nie opuszcza nikogo, wspiera nie tylko przyjaciół, ale także i wro-

gów. Najwięcej jednak troszczy się o opuszczonych, odepchniętych, grzesznych, o tych wzgardzonych przez wszystkich, bo nie zdrowym, ale chorym potrzeba lekarstwa.

Istotą miłosierdzia chrześcijańskiego jest czyn dobry, wypływający z pobudek nadprzyrodzonych — miłości Boga i bliźniego. To ma być czyn, dzięki któremu bliźni otrzymuje konkretną, realną pomoc. Taki czyn wymaga zawsze od spełniającego większej lub mniejszej ofiary, jest pewnym wyrzeczeniem się, odmówieniem sobie czegoś na korzyść i rzecz bliźniego. Czyn dobry nie jest szukaniem siebie, szukaniem swojej chwały, okazywaniem swojej mocy czy też przewagi, ale jest szukaniem nadprzyrodzonego i materialnego dobra bliźniego.

Chrystus Pan nie czynił cudów dla rozgłosu, ale jak mówi Pismo św.: „I rozkazał im, aby nikomu nie opowiadali”. I również polecił: „Ale gdy ty dajesz jałmużnę, niechaj nie wie lewica twoja, co prawica twoja czyni” (Mt. 6, 3).

Nagrodą za czyn dobry nie jest wdzięczność, ale chwała Boża i zbawienie wieczne, nagroda w Królestwie Bożym. Czynienie dobra jest nieodzownym warunkiem zbawienia. Wtedy rzecze Król tym, którzy będą po prawicy Jego: „Pójdźcie błogosławieni, Ojca mego posiadźcie królestwo, zgotowane wam od założenia świata. Albowiem łaknąłem, a daliście mi

jeść; pragnąłem, a napoiście mnie; byłem gościem, a przyjęliście mnie, nagim, a przyodzialiście mnie; chorym, a nawiedziście mnie” (Mt. 25, 34). Do zdziwionych i wypierających się dobrych uczynków wyświadczonych Chrystusowi, tak Sędzia podczas sądu ostatecznego odpowie: „Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili” (Mt. 25, 40). Odrąci zaś Chrystus Pan tych wszystkich, którzy nie chcieli za swego ziemskiego życia spełniać dobrych uczynków. „Zaprawdę powiadam wam, cegokolwiek nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, mnieście nie uczynili. I pójdą ci na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego” (Mt. 25, 45—46).

Stąd też Apostołowie ze św. Piotrem i Jakubem na czele kładą tak wielki nacisk na pełnienie dobrych uczynków, że otwarcie wyrokują, iż wiara bez uczynków martwa jest.

Rozumieli tę naukę Jezusa chrześcijanie pierwszych wieków i dlatego tak ochotnie dzielą się swoimi dobrami z mniej zamożnymi. „A mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna; nikt też z nich tego, co posiadał, swoim nie nazywał, lecz było im wszystko wspólne. Bo nie było między nimi nikogo w niedostatku; gdyż wszyscy, co mieli role albo domy, sprzedawszy, przy-

nieśli zapłatę za to, co sprzedali. Rozdawano zaś każdemu, ile komu było potrzeba” (Dz. Ap. 4, 32—36).

Jakże daleko odbiegliśmy od tych czasów pierwszych chrześcijan. Ileż to ludzi ginie z głodu każdego dnia tylko dlatego, że nie posiadają środków na wyżywienie. Olbrzymie fundusze wydają kraje kapitalistyczne na zbrojenia, na niszczenie ludzi, ale nie stać ich na to, by stworzyć lepsze warunki życia ludziom żyjącym w krajach słabiej rozwiniętych.

Jeżeli chcemy być prawdziwymi uczniami Chrystusa, trzeba abyśmy mieli oczy otwarte na potrzeby bliźniach, by im usługiwać i dobrze czynić. Trzeba, aby serca nasze były rozpalone tym wielkim żarem miłości, która ogarnąć potrafi wszystkich zapominając o sobie.

„Chcę serce moje
jako bochen chleba
Pokrajać dla tych,
których głód usmierca
Ty zasię spraw to,
o Panienko z Nieba,
Aby dla wszystkich
starczyło mi serca”.

KORNEL MAKUSZYŃSKI

Ks. Z. MĘDREK

STYCZEŃ 1971

N 24	P 25	W 26	Ś 27	C 28	P 29	S 30
TYMOTEUSZA, FELICJI, CHWALIBOGA	PAWŁA, FELIKSA, MIŁOSZA	POLIKARPA, PAULINY, SKARBIMIRA	JANA, PRZEMYSŁAWA, MATEUSZA	PIOTRA, AGNIESZKI, MSCISŁAWA	FRANCISZKA, ZDZISŁAWA	MARTYNY, MACIEJA

PRZEKŁAD BIBLIJ NA 1413 JEZYKÓW

Towarzystwa Biblijne na świecie rozpowszechniły w 1969 r. ponad 5 milionów Biblii, 11,5 miliona Nowych Testamentów, 36,6 miliona fragmentów Biblii i 92,1 miliona wyborów z Pisma św. Poza tym do dyspozycji chrześcijan jest dzisiaj Biblia, Nowy Testament i fragmenty Biblii w 1413 językach i dialektach. Według informacji sekretarza generalnego Światowego Związku Towarzystw Biblijnych, dra Oliviera Beguina z Londynu, główna troska przy nowych wydaniach Biblii polega na tym, by przekłady były zgodne ze współczesnym językiem literackim. Przywiązuje się także dużą wagę do ekumenicznego charakteru tekstu, tzn. ma on brzmieć tak, aby był możliwy do przyjęcia przez wszystkich chrześcijan. Przygotowuje się również szereg wyborów z Biblii, które w najróżniejszych sytuacjach życiowych mają stanowić odpowiedni punkt odniesienia. Od pewnego okresu czasu daje się zauważyć coraz ściślejszą współpracę na różnych płaszczyznach między Światowym Związkiem Towarzystw Biblijnych i odpowiednimi partnerami rzymskokatolickimi. Np. w NRF od 1967 roku ewangelicko-rzymskokatolicka komisja teologiczno-filologiczna, powołana przez Kościół Ewangelicki i Rzymskokatolicką Konferencję Biskupów w Fuldzie, pracuje nad wspólnym przekładem Biblii.

PAPIEŻ PAWEŁ VI PRZYJĄŁ METROPOLITĘ NIKODEMA

W dniach 6-10 grudnia 1970 r. odbyła się w Bari (Włochy) wspólna konferencja przedstawicieli rzymskokatolicyzmu i prawosławia rosyjskiego, która była ostatnim etapem dialogu, który rozpoczął się w 1967 r. w Leninradzie. Temat obrad brzmiał: „W jaki sposób Kościół naucza przejmować chrześcijan osobistą odpowiedzialność w społeczeństwie?” Metropolita Nikodem, który przewodniczył delegacji prawosławnej, został wraz z nią przyjęty na zakończenie obrad przez Papieża Pawła VI. Od 1969 r. spotkał się on z nim już cztery razy.

ŚWIATOWA RADA KOŚCIOŁÓW PLANUJE SZEROKIE AKCJE ZWALCZANIA RASIZMU

Szeroko zakrojone akcje w ramach ogólnego Programu Zwalczenia Rasizmu Światowej Rady Kościołów zapowiedział dyrektor tego Programu, holenderski socjolog, dr Baldwin Sjollema. Jego zdaniem, nie należy rezygnować z żadnych środków prowadzących do przezwyciężenia rasizmu w stosunkach ludzkich. Tak więc, odpowiednie analizy naukowe mogą wykazać, jak dalece rządy, różne gałęzie przemysłu i banki, a także Kościoły i misje chrześcijańskie są uwikłane w strukturalnym rasizmie. Akcje, zmierzające do zwalczenia przyczyn rasizmu, winny obejmować zarówno bierny opór, jak i bojkot, demonstracje i strajki.

Już w najbliższym czasie Światowa Rada Kościołów zamierza zwołać seminarium z udziałem 15 etnologów południowoamerykańskich, które zajmie się sytuacją Indian na kontynencie Ameryki Łacińskiej. Poza tym zostaną podjęte badania nad prawami pierwotnych mieszkańców Australii oraz Eskimosów w Kanadzie i na Alasce.

OŚWIADCZENIE ŚWIATOWEJ FEDERACJI LUTERAŃSKIEJ Z OKAZJI DNIA PRAW CZŁOWIEKA

Światowa Federacja Luterkańska wezwala swe Kościoły członkowskie, aby te przypomniły sobie Deklarację o Prawach Człowieka, uchwaloną w lipcu 1970 roku na V Zgromadzeniu Ogólnym Federacji w Evian (Francja), oraz by przyczyniały się do stworzenia takich warunków, które umożliwiłyby życie i pracę w atmosferze sprawiedliwości, równości i pokoju. Z okazji 22 rocznicy przyjęcia przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, genewska centrala Światowej Federacji Luteran-

skiej opublikowała 8 grudnia 1970 roku specjalne oświadczenie, podpisane przez prezydenta prof. Mikko Juvę i sekretarza generalnego, dra André Appela.

POCHWAŁA I KRYTYKA ARCYBISKUPA CANTERBURY

35 posłów z Partii Pracy przedstawiło w brytyjskiej Izbie Gmin wniosek wyrażający pochwałę dla Arcybiskupa Canterbury, dra Michaela Ramseya z powodu jego odważnej postawy wobec dyskryminacji rasowej, jaką zajął podczas niedawnej podróży po Republice Południowej Afryki i z powodu potępienia przezeń planowanej wysyłki broni angielskiej do tego kraju.

Jednocześnie gazety południowoafrykańskie zbliżone do rasistowskiego rządu premiera Vorstera ostro skrytykowały wizytę Arcybiskupa Canterbury. Czołowa gazeta nacjonalistyczna wychodząca w Kapsztadzie, „Die Burger”, nazwała wizytę Ramseya w Afryce Płd. „dosyć niefortunną wyprawą”.

KOŚCIOŁY ANGIELSKIE SZUKAJĄ WSPÓLNEJ FORMUŁY CHRZTU

Kościół angielski pragną, aby ściślejsze stosunki, jakie zarysowują się ostatnio między poszczególnymi wyznaniem chrześcijańskimi, nabrały „mocy” pewnego praktycznego wyrazu. W związku z tym szukają one takiej formuły chrztu, która byłaby możliwa do przyjęcia przez wszystkich chrześcijan. Brytyjska Rada Kościołów, do której — z wyjątkiem Kościoła Rzymskokatolickiego — należą wszystkie większe wyznania chrześcijańskie, opracowała niedawno dokument w sprawie praktyki chrztu, który ma przyczynić się do porozumienia w istotnych sprawach. Narodowa Komisja Ekumeniczna hierarchii rzymskokatolickiej Anglii i Walii podała w międzyczasie do wiadomości, że również ona szuka drogi do wzajemnego uznania Sakramentu

Chrztu. Ma ona nadzieję, że już wkrótce przedłoży biskupom szczegółowe propozycje.

KOŚCIOŁY NRD ZAPRASZAJĄ DELEGACJE KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO BULGARII

Kierownictwo Związku Kościołów Ewangelickich w NRD podało niedawno do wiadomości, że zamierza wyśtosować zaproszenie do Kościoła Prawosławnego Bułgarii, aby ten przysłał latem 1971 roku oficjalną delegację do NRD.

JUBILEUSZ 25-LECIA ISTNIENIA „BRATSKIEGO WIESTNIKA”

Wychodzący w Moskwie oficjalny organ Wszechzwiązkowej Rady Ewangelicznych Chrześcijan-Baptystów, „Brat-ski Wiestnik” (Posel Braterski) obchodził niedawno 25 rocznicę swego istnienia. Czasopismo to zostało założone w 1945 roku, niemal bezpośrednio po połączeniu ewangelicznych chrześcijan i baptystów w jedną organizację kościelną.

NOWE POZYCJE KSIĄŻKOWE WYDAWNICTWA „ZWIASTUN”

Wydawnictwo Kościoła Ewangelicko - Augsburskiego „Zwiastun” wydało w ostatnim okresie czasu kilka pozycji książkowych. Są to: „Konfesja Augsburska” — jedna z podstawowych ksiąg wyznaniowych tego Kościoła, „Wkład protestantyzmu do kultury polskiej” i „W cieniu śmierci”. Ta ostatnia pozycja poświęcona jest martyrologii polskich protestantów podczas II wojny światowej. Ukazał się również „Kalendarz Ewangelicki 1971”, przynoszący wiele materiału z życia Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego i sprawozdanie z działalności Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Jak się dowiadujemy, dalsze pozycje książkowe wydawnictwa znajdują się w drukarni.



Kościół Etiopski:
procesja podczas
święta Epifanii

ŚWIATOWA RADA KOŚCIOŁÓW W OBLICZU NOWYCH ZADAŃ

Zanim niniejszy artykuł ukaże się w druku, będzie już po obradach Komitetu Naczelnej Światowej Rady Kościołów, który tym razem zebrał się w Addis Abebie na zaproszenie Kościoła Etiopskiego, w dniach 10—21 stycznia 1971 roku. W dotychczasowej strukturze Światowej Rady Kościołów odgrywa Komitet Naczelny bardzo ważną rolę. To 120-osobowe gremium Rady, złożone z delegatów Kościołów członkowskich, wybierane jest przez Zgromadzenie Ogólne, które zbiera się raz na sześć lub siedem lat. W okresie między zgromadzeniami ogólnymi wszystkie ich uprawnienia przechodzą na Komitet Naczelny. Podczas poprzedniego posiedzenia, w lipcu 1969 roku w Canterbury, Komitet Naczelny wydał polecenie opracowania Programu Zwalczenia Rasizmu i powołania do życia specjalnego funduszu, który dostarczałby środków finansowych organizacjom walczącym z rasizmem. Bezpośrednią opiekę nad wspomnianym Programem i Funduszem przejął Komitet Wykonawczy, którego skład ustala Komitet Naczelny. W skład Komitetu Wykonawczego wchodzi: prezydenci Światowej Rady Kościołów, przewodniczący i wiceprzewodniczący Komitetu Naczelnego oraz 16 członków. Komitet ten, na posiedzeniu we wrześniu ub. r. w Arnoldshain (NRF) przydzielił 200 000 dolarów 19 organizacjom walczącym z rasizmem w Azji, Ameryce Łacińskiej i Afryce Południowej. Decyzja ta została przyjęta przez niektóre

środowiska chrześcijańskie bardzo pozytywnie, ale było i wielu takich przywódców i działaczy kościelnych i ekumenicznych, którzy ją ostro skrytykowali. Na przestrzeni ostatnich miesięcy pisaliśmy na ten temat niemal w każdym numerze „Rozdżiny”. Nietrudno przewidzieć, że decyzja Komitetu Wykonawczego i reakcje opinii światowej na nią staną na porządku dnia obrad Komitetu Naczelnego w Addis Abebie.

Ale jest jeszcze jedna sprawa, która zaabsorbuje uwagę członków Komitetu Naczelnego, mianowicie zagadnienie nowej struktury Światowej Rady Kościołów. Odpowiednie propozycje przedstawi Komitet do Spraw Struktury, który został powołany do życia w styczniu 1969 roku.

Przystępując do pracy, Komitet do Spraw Struktury miał do rozważenia co najmniej pięć różnych aspektów.

1. Już podczas obrad w Uppsali w lipcu 1968 r. wyłoniło się duże niezadowolenie co do stylu i metod pracy najważniejszego gremium Światowej Rady Kościołów — Zgromadzenia Ogólnego.

2. Od 1954 r., tj. od czasu, gdy stworzono obecną strukturę Światowej Rady Kościołów, ruch ekumeniczny uległ poważnym przeobrażeniom. W świetle tego rozwoju trzeba więc było zbadać funkcje Rady. Jej komórki organizacyjne rozszerzyły się tak poważnie, że nie sposób już je pomieścić w ramach starej struktury.

3. Na przestrzeni ostatnich piętnastu lat powstało wiele nowych lokalnych, narodowych i regionalnych instytucji ekumenicznych. Zaszła więc potrzeba skoordynowania ich pracy z działalnością Światowej Rady Kościołów.

4. Wiele Kościołów przechodzi obecnie kryzys finansowy, który nie pozostanie bez wpływu na dalszą działalność Światowej Rady Kościołów.

5. Nowy klimat w teologii i życiu kościelnym stał się wyzwaniem rzuconym ruchowi ekumenicznemu. W teologii panuje zamieszanie i polaryzacja stanowisk, „nowa lewica” kwestionuje istniejące struktury kościelne. Przemiany zachodzące w Kościele Rzymskokatolickim wywierają poważny wpływ na wszystkie bez mała wyznania chrześcijańskie.

Nawet dla osób śledzących na bieżąco wydarzenia w ruchu ekumenicznym, Światowa Rada Kościołów stała się w ostatnich latach skomplikowaną instytucją o nieskończonej ilości referatów, oddziałów, biur, sekretariatów itd. Częstokroć tą samą sprawą zajmują się różne referaty czy oddziały. Toteż od dłuższego czasu rozlegały się już nawoływania o uproszczenie struktury administracyjnej i lepszą koordynację pracy. Komitet do Spraw Struktury wziął pod uwagę te postulaty i proponuje połączenie szeregu — zamkniętych dotychczas hermetycznie — referatów w większe jednostki programowe z kolektywnym kierownictwem.

Zdaniem Komitetu do Spraw Struktury, pracę Światowej Rady Kościołów należy podzielić na trzy jednostki programowe, przy czym każda z nich ma się składać z czterech grup roboczych (komisji).

Jednostka I ma się skoncentrować na zagadnieniu **wiary i świadectwa** chrześcijańskiego i obejmie następujące grupy robocze: Komisja „Wiary i Ustroju Kościelnego”, Komisja „Misji Światowej i Ewangelizacji”, Grupa Robocza „Kościoł i Społeczeństwo” i Grupa Robocza „Dialog z Wierzącymi Naszej Epoki”. Grupy robocze mają podlegać jednemu wspólnemu Komitetowi, złożonemu z 12 przedstawicieli grup roboczych i 30 członków Komitetu Naczelnego Rady. Współpracownicy Jednostki mają współpracować na bazie kolegalnej, pod kolejnym przewodnictwem jednego z kierowników grup roboczych. Komisje mają być grupami roboczymi o szczególnych uprawnieniach.

Jednostka II skoncentruje się na zagadnieniach **sprawiedliwości i służby**, i obejmie następujące grupy robocze: Komisja „Służby Kościelnej w Rozwoju Ekonomicznym”, Komisja „Spraw Międzynarodowych”, Komisja „Programu Zwalczania Rasizmu” oraz Komisja „Pomocy Międzykościelnej, Służby Uchodźcom i Światu”.

Wreszcie Jednostka III ma się zająć sprawami **kształcenia i problemami infor-**

macji. Poszczególne grupy robocze skoncentrują się tutaj na zagadnieniach następujących: kształcenie powszechne i naukanie kościelne, informacja i działalność wydawnicza, stosunki między Światową Radą Kościołów i Kościołami członkowskimi a związanymi z nimi instytucjami.

Skład Komitetu Jednostki II ma wyglądać tak samo jak w Jednostce I, natomiast w Jednostce III ma być więcej fachowców z poszczególnych dziedzin, a mniej członków Komitetu Naczelnego. Ona też jako pierwsza ma rozpocząć swoją praktyczną działalność.

Inny problem, z którym musiał uporać się Komitet do Spraw Struktury, mianowicie forma i styl następnego Zgromadzenia Ogólnego, został rozwiązany po względnie krótkim czasie. Członkowie Komitetu zajęli się nowym systemem reprezentacji Kościołów członkowskich i przy okazji stwierdzili, że zagadnienie to trzeba rozpatrywać przynajmniej na dwóch płaszczyznach. Z jednej strony należało znaleźć odpowiedni klucz, który rozwiązałby sprawiedliwie sprawę reprezentacji Kościołów członkowskich w Zgromadzeniu Ogólnym. Tutaj przyszli z pomocą statystycy ONZ. Trudniej było odpowiedzieć na pytanie: w jaki sposób lud Boży ma uczestniczyć w takim wydarzeniu jak Zgromadzenie Ogólne? Komitet do Spraw

Struktury zaproponował, aby już podczas najbliższego Zgromadzenia Ogólnego dotychczasowy osobny program dla gości zintegrować zupełnie z programem samego Zgromadzenia. Sprawy kultu mają się znaleźć w centrum obrad. Poza tym ma być znaleziona forma, która wyraźnie zaakcentuje zobowiązanie ekumeniczne Kościołów członkowskich. Przygotowanie Zgromadzenia Ogólnego winno odbywać się wspólnie z Kościołami i organizacjami ekumenicznymi.

Wyniki pracy Komitetu do Spraw Struktury opublikowane zostały w specjalnej broszurze, którą jeszcze przed posiedzeniem w Addis Abebie otrzymali wszyscy członkowie różnych komitetów Światowej Rady Kościołów. Jeśli plan ten zostanie obecnie przyjęty, wówczas sztab współpracowników przystąpi natychmiast do stopniowego wprowadzania go w życie. Według tego planu odbywać się będą już posiedzenia, przyjmie się zalecane przez niego metody pracy oraz sporządzi się listę nowych komitetów, które będzie musiał powołać do życia Komitet Naczelny. Całkiem w życie wprowadzony będzie plan Komitetu do Spraw Struktury podczas następnego posiedzenia Komitetu Naczelnego Światowej Rady Kościołów, który obradować będzie w 1972 roku w Holandii.



Z FILATELISTYKI RELIGIJNEJ (3)

Dużym zainteresowaniem i uznaniem zbieraczy na całym świecie cieszą się wydawane przez afrykańską republikę Togo znaczki o tematyce religijnej, związane treściowo z Nowym Testamentem. Na znaczkach tych reprodukowane są obrazy wielkich mistrzów pędzla jak: Velasquez, El Greco, Botticelli, Dürer.





WIDZENIE W CIEMNOŚCIACH

„Sowie oko”, oko widzące w ciemnościach — tak nazwał wynalazca aparat wyprodukowany przez amerykańską firmę elektroniczną Aerojet Delft Corporation. Według pierwotnych założeń — co uznać trzeba za szczególnie charakterystyczne dla stosunków amerykańskich — „sowie oko” służyć miało głównie do celów wojskowych, ułatwiając obserwację odbywających się w nocy przemarszów partyzanckich sił walczącego Wietnamu. W tym zakresie aparat nie zdał jednak egzaminu. Głównie zresztą ze względu na doskonałość wietnamskiej taktyki poruszania się w terenie.

Produkowany obecnie już do celów pokojowych aparat ma długość ok. 60 cm i waży 5 kg. Za pomocą elektronicznego wzmacniacza jasność obrazów widzianych w nocy przez „sowie oko” zwiększa się blisko 20 tys. razy.

Jak na razie największy zbyt znajduje nowy aparat w... policji i urzędach celnych.



DIAGNOZA WEDŁUG KRZYKU

Pokaż mi, jak krzyczysz, a powiem co ci dolega! Zespół lekarzy fińskich i szwedzkich skonstruował w Sztokholmie specjalny aparat do analizy krzyku niemowląt, pozwalający na wczesne rozpoznanie pewnych chorób występujących w wieku niemowlęcym. Od dawna już bowiem wiadomo, że małe dziecko cierpiące na określoną chorobę, wydaje inny krzyk niż dziecko zdrowe.

Przez 10 lat badacze rejestrowali krzyk niemowlęcia i zestawiali go z równoczesnymi objawami różnych chorób. Nowo skonstruowany aparat „selekcjonuje” krzyk niemowląt na: „normalny”, „podejrzany”, „wyraźnie chory”. Lekarze-wynalazcy przewidują, że w ciągu pewnego okresu czasu podobne aparaty będzie można bez żadnych trudności instalować we wszystkich szpitalach dziecięcych.



Z NOŻEM NA MINI

Problem „mini czy maxi” stanął na porządku dziennym również w Afryce. Szef państwa Malawii Hastings Banda (na zdjęciu) nazwał stroje mini: „ubiosem niebezpiecznym dla państwa i bezbożnym”. Pod wpływem tej wypowiedzi jedna ze zwolenniczek Bandy ruszyła z nożem w rękę na wojenną wyprawę. Zaczęła od tego, że pocięła nożem sukienkę mini jednej ze swych kolorowych rodaczek oraz sukienkę Angielki, przebywającej w Malawii. Gdy poszkodowane przyszły do władz miejscowych ze skargą, zostały wydalone z kraju.

Prezydent Banda chce nawet obecnie zakazać noszenia mini pod karą sądową. Dziewczęta z Malawii, pragnąc więc być posłuszne i modnie i szefowi państwa muszą teraz mimo upałów nosić tylko stroje midi i maxi.



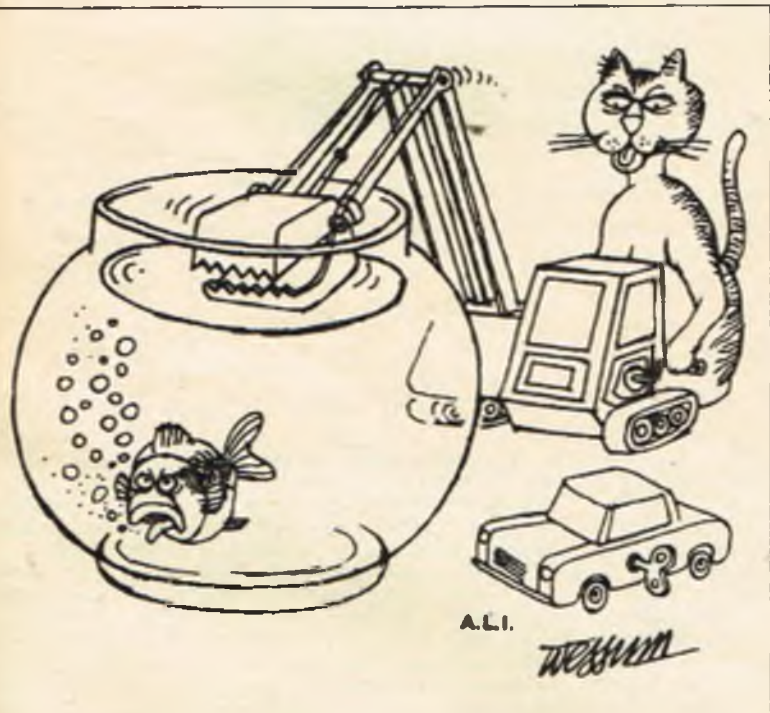
BARYKADY ZE ŚMIECI

Nie tak dawno Londyn przeżywał istną inwazję śmieci. Na ulicach rosły stosy zużytych, wyrzuconych z domów pudełek i opakowań. „Brudni” pracownicy, to jest personel zakładów oczyszczania miasta, zastrajkowali, domagając się podwyżki płac, a w szczególności wyższego wynagrodzenia za godziny nadliczbowe. Na ulicach zaczęły powstawać barykady z nie najpiękniej pachnących odpadów. Londyńczycy musieli sami zakasać rękawy i sprzątać chociażby wokół własnych domostw.



PREMIER PING-PONGISTA

Mężowie stanu miewają swoje sportowe hobby! Szef rządu szwedzkiego premier Olaf Palme jest zamilowanym graczem w tenisa stołowego. Jako honorowy gość Międzynarodowych Mistrzostw Skandynawii, w Helmstadt rozegrał towarzyskie spotkanie ze znanym graczem szwedzkim Kjelllem Johanssonem, należącym do światowej czołówki. Premier przegrał co prawda w dwóch setach (4:21, 8:21), ale, zdaniem prasy fachowej, zademonstrował sam dość wysoką klasę. Po odniesieniu porażki stwierdził: „Muszę po prostu więcej trenować!”



Nie ma mnie dla nikogo!

Świat
na którym
żyjemy



SPRAWY NASZYCH DNI

POCZUCIE WSPÓLNOTY

Doświadczenia historyczne i życie codzienne kształtują w świadomości ludzkiej zakres i formy pojmowania tego, co wspólne oraz postawę wobec różnych przejawów tej wspólnoty. Jest to proces niełatwy. Przebiega niekiedy wśród ustraszów. Łączy się z niwelowaniem skostniałych nawyków, podważaniem korzeni konserwatyzmu, ze zwalczaniem poglądu, wyrażonego w satyrycznej piosence słowami: „to nieważne, czyje co je, to je ważne, co je moje!”

Rzecz tkwi chyba w znacznej mierze w tym, że główny sens wspólnoty oznacza po prostu rozszerzenie pojęcia „moje” na „nasze”, postawienie znaku równania między tymi dwoma pojęciami — przynajmniej w odniesieniu do wszystkiego, co przekracza zasięg indywidualnej, ściśle prywatnej własności i należy już do szeroko traktowanej sfery życia społecznego. Tak więc, jest to — w tej właśnie sferze — zarazem postawienie, jakby „w drugą stronę”, znaku równania między „nasze” i „moje”.

Obok mających istotne ustrojowe znaczenie rozważań nad zakresami i wzajemnym powiązaniem własności społecznej i własności prywatnej środków produkcji i środków spożycia, poważną rolę w życiu zbiorowym odgrywa również problematyka wspólnoty na płaszczyźnie rzeczy spraw pozornie tylko drobnych, a nawet marginesowych.

Nie jest bowiem mało ważne, czy lokator będzie utrzymywał porządek na klatce domu, w którym zamieszkuje, lub też, czy pasażer będzie starał się nie niszczyć i nie zaśmiecać wagonów pociągu, którym jedzie. Wydaje się bowiem niewątpliwe, że poszanowanie własności społecznej jest pewną formą zrozumienia potrzeby troski o to, co wspólne, przestrzegania zasad postępowania, wynikających z istnienia tej wspólnoty. Przykłady można by tu mnożyć i czerpać z różnych dziedzin.

Sprawą podstawową jest wzajemne, społeczne wychowywanie się w stałym, systematycznym, a nie tylko doraźnym lub odświętnym działaniu na rzecz właściwego wykorzystania, ochrony i wzbogacania materialnych podstaw życia narodowego. Nie można tolerować przypadków, w których ujawnia się postawa: to, co wspólne — to nie moje! Dlatego niby mogły to bezkarnie niszczyć, poniewierać lub patrzeć obojętnie, gdy inni tak czynią?...

Lata naszego powojennego budownictwa umocniły już i rozszerzyły trwale fundamenty społecznej gospodarki i społecznej organizacji życia. Stało się to w pewnej mierze niezależnie od takich lub innych błędnych czy też niedostatecznie przemyślanych posunięć, korygowanych zresztą następnie w rezultacie analizy ich skutków, w świadomości i postawie ludzi pracy. Obserwować możemy, że pewne pojęcia — nawet bez udziału naszej woli — weszły nam już niejako w krew, że uzyskały akceptację moralną i od funkcji czysto ekonomicznych i administracyjnych podniosły się do wysokiej rangi reguł współżycia międzyludzkiego.

Tak jest na przykład z problemami oceny działalności służby zdrowia, opartej na kryteriach obowiązku społecznego. Oczywiście, że szereg tych zjawisk wyrasta z tradycyjnych pozytywnych nawyków moralnych i ma też swe źródła w wielowiekowym oddziaływaniu wzniosłych zasad moralności chrześcijańskiej. Niemniej pamiętać trzeba, że przebudowa ustrojowa wywarła swój określony, poważny wpływ na szerokość rozumienia wspólnoty ludzkiej, na zasięg i głębię jej praktycznego znaczenia.

Szczególnie poważnym zadaniem jest obecnie usuwanie wszelkich czynników zewnętrznych i odrzucanie metod działania, hamujących — w sposób bezpośredni lub pośredni — dojrzewanie poczucia wspólnoty i utrudniających jej przejawianie się. Szersze otwarcie dróg dla inicjatywy indywidualnej i zbiorowej, stworzenie warunków, umożliwiających ich kojarzenie dla wspólnego dobra, powinno pomóc nie tylko w lepszym, efektywnym wykorzystywaniu energii i aktywności społecznej, w rozszerzaniu frontu pracy na rzecz rozwoju kraju i poprawy warunków bytowania jego mieszkańców. Powinno też wpływać na wyzwolenie emocjonalnych rezerw, tak istotnych dla zespалania naszych wysiłków, dla pokonywania wszelkich oporów i trudności. Powinno — przez praktyczne i odczuwalne dowody — umacniać przekonanie, że i dzień dzisiejszy i dni, które przed nami — są naszą wspólną sprawą.

TAROT



Izabela Cobos de Porcel

Jednym z największych wydarzeń artystycznych sezonu jesiennego w Paryżu była wystawa obrazów Goyi w Orangerie w Tuileriach. Zgromadzono prawie 60 obrazów z najznamienitszych galerii hiszpańskich, francuskich, holenderskich, amerykańskich, a także mniejszych muzeów — Besançon, Lille, Castres, Bayonne oraz ze zbiorów prywatnych. Obok powszechnie znanych i reprodukowanych portretów jak portret księżny d'Osuna czy markizy de la Solana, kompozycji, jak Gigant, znalazło się sporo dzieł mało lub całkiem nie znanych, co stanowiło dodatkową atrakcję wystawy.



Rozstrzeliwanie powstańców madryckich

PRAWDA, PIĘKNO, BRZYDOTA

FRANCISCO GOYA Y LUCIENTES

Mawiał o sobie Goya, że trzech miał tylko mistrzów: Rembrandta, Velasqueza i naturę. Wyrazić chciał przez to, że niewiele odziedziczył po swych nauczycielach, nie wyrastających ponad przeciętność i że z natury oraz bezpośrednio obserwacji świata poczęła się jego sztuka. A sztukę tę zrodzić mogła jedynie indywidualność potężna, skoro przezwyciężyć zdołała wszechwładnie panującą w ówczesnym malarstwie wyjątkowość z oryginalności kosmopolityczny eklektyzm dyktujący sztywne kanony, biorące inspirację z neoklasycystycznych recept Winckelmana, poszukujące piękna nie w naturze lecz w antyku i u niektórych malarzy renesansu, czyli nie u źródła, lecz w reprodukcji. Przewyciężywszy z pomocą tradycji hiszpańskiego malarstwa narodowego młodzieńcze skłonności do sentymentalnego rokoka — osiągnął Goya pełną dojrzałość, zwłaszcza w dziedzinie portretu, gdzie krytyczna wnikliwość obserwacji modela złączyła się z błyskotliwą, wraceniową techniką malarstwa dawnych Hiszpanów i Wenecjan. Genialny artysta był więc genialnym samoukiem, ale samoukiem chłonnym i namiętnym poszukiwaczem nowości (pod koniec życia, osiągnąwszy pełnię sławy i powodzenia materialnego uczył się jeszcze nowej wówczas techniki — litografii).

która pozostała mu właściwa aż do śmierci. Jednak owe niedostatki wielokroć rekompensuje genialna wrażliwość kolorysty na rolę barwnej plamy i jej stosunek do światła, wnikliwa i drapieżna obserwacja, szczerze i autentycznie zaangażowanie w sprawy otaczającego świata. Będąc mistrzem w kształtowaniu barwnej powierzchni obrazu, umiał Goya zarazem zrezygnować z tradycyjnego ideału piękna, którego drogi rozeszły się w jego twórczości z drogami sztuki. Treści, o których przyszło mu mówić, nieszczęścia narodu i społeczeństwa, wymagały innych kategorii estetycznych. Okropność świata, w którym żył, światła zafanego absolutyzmu i ciemnoty, niepokój jego umysłu, sprzęgły się razem w potężny prąd natchnienia. Brzydota króluje nawet w portretach rodziny królewskiej. Także jego bohaterowie nie mają w sobie nic z heroicznego piękna. W „Kaprysach” tworzył świat fantastyczny. W „Okropnościach wojny” obrazował w syntetycznych ujęciach przeżyte dni walki. Ale nawet te ryciny, które wiążą się z konkretnymi wydarzeniami, przemawiają do widza głosem zwęższej i silnej metafory. Tę siłę czerpał Goya z prostych źródeł; obok własnych obserwacji była to tradycja ludowej symboliki, popularne jakobińskie i antynapoleońskie ryciny. Goya umiał wziąć z tych koślawych, prymitywnych artystycznie utworów ich zasadniczą moc, przeciwsta-

prawdziwych dzieł sztuki. Zorkiestrowana w potężny akord w „Rozstrzeleniu powstańców madryckich” prostota tego przedstawienia stała się odtąd stałym źródłem natchnień artystów „zaangażowanych”, poprzez wielkich romantyków i realistów aż do dziś.

Francisco Goya y Lucientes (1746—1828) urodził się w Aragonii. Malarstwa uczył się przez 6 lat terminując w warsztacie Martineza Lusana w Saragossie, od którego niewiele wyniósł doświadczeń. Później korzystał z rad i przyjaźni Francisca Bayeu, który wyjeżdżając do pracy w Madrycie zabrał Goję ze sobą. W stolicy nie odniósł on jednak powodzenia. Nie mając zamówień, zdecydował się na wyprawę do Włoch. Po powrocie do Madrytu wznowił współpracę z Bayeu, w grupie artystów projektujących tkaniny gobelinowe pod kierunkiem Rafaela Mengsa. W okresie 15 lat wykonał Goya 46 kartonów, z których 30 było opartych na motywach z życia środowiska madryckiego. Sceny na kartonach pokazują zróżnicowany świat socjety i plebsu — postacie „maj” i „majów”, sprzedawców ulicznych, dandyśców, toreadorów, gitarzystów, rzemieślników, dorosłych i dzieci, szczególnie dzieci ulicy.

Kartony te odegrały ważną rolę w kształtowaniu osobowości twórczej Goyi, kierując go na drogę realistycznej obserwacji, przyniosły mu sławę, pieniądze i dobrobyt.

niej otrzymuje stanowisko malarza nadwornego, wiążące się z wysoką pensją. Wykonuje serię portretów znakomitych osobistości swoich czasów. Podziwiamy w nich zawsze tę samą pewność ręki, swobodnymi rzutami modelującej w pełnym świetle, ze skłonnością do oddawania najdrobniejszych szczegółów fizjonomii i wielką wrażliwość, zwłaszcza w operowaniu gamą szarych tonów. Doskonałe portrety pełne są ruchu i psychicznego ożywienia, nawet wówczas gdy przedstawiają modela w spoczynku, na niezwykle dobitny, niekonwencjonalny portret Izabeli Cobos de Porcel.

Na pierwsze miejsce wysuwa się wielki (280 × 366 cm) portret zbiorowy „Rodzina Karola IV”. Przedstawił w nim Goya 13 członków rodziny królewskiej, wprowadzając również własny portret przy stalugach, podobnie jak Velasquez w „Pannach dworskich”. Postacie dorosłych (dzieci, które darzył sympatią, potraktował z wielką subtelnością) zostały przedstawione nie tylko realistycznie, ale nawet w pewnym sensie satyrycznie. Fascynująca go szpetota królowej Marii Luizy, żywo kontrastująca z urokiem paradnych szat, odтворzona została z zuchwałą szczerością, podobnie jak tępą, beznamiętną twarz króla w bogatym stroju z licznymi orderami i szarfami. Podobny stosunek miał artysta i do innych postaci ustanowionych w szeregu jak w teatrze ma-

rystycznie ubiory, z wielką starannością malowane klejnoty, ordery i zapinki. Świetne malarstwo — kontrasty barw ciepłych i zimnych, przy ciasnej i nudnej nieco kompozycji — jest jednym z najbardziej znanych obrazów Goyi.

Następne lata przynoszą szereg nowych portretów: królowej z wachlarzem, jej faworyta, ministra Godoya, króla w stroju myśliwskim, księżnej Alba, wreszcie markizy de la Solana — jedno z najznakomitszych dzieł w zakresie portretu.

Widoczna jest sympatia dla modela i uczucie satysfakcji z pracy nad obrazem. Nie tracąc rzeczowego spojrzenia odzwierciedlił Goya prawdę psychologiczną w rysach i postaci damy, subtelnej i wrażliwej. Uderza harmonijny zestaw szczegółów narodowego stroju: ciemnej spódnicy, białej mantyli, liliowej kokardy we włosach, białych rękawiczek, atlasowych pantofelek i wachlarza. W niektórych portretach kobiecych jak markizy de las Mercedes czy pani de Santiago, wprowadził artysta nieobecny dotychczas w sztuce dworskiej pierwiastek ludowy. Portrety męskie przedstawiają przyjaciół malarza, jak Jovellanos czy Bayeu i osobistości polityczne, jak ambasador Francji Guillelmet. Serii tej bliskie są obrazy o tematyce rodzajowej np. „Maje na balkonie”.



Don Manuel Osorio Manrique de Zuniga



KAZIMIERZ WIELKI A KOŚCIÓŁ



Kazimierz Wielki — z serii „Poczet królów polskich” — mal. Jan Matejko



Sześćsetlecie śmierci ostatniego króla z dynastii Piastów, Kazimierza Wielkiego (zm. 5 listopada 1370 r.), stało się okazją do snucia refleksji nad rolą tego króla w historii Polski oraz nad dziedzictwem, jakie pozostawił swoim następcom. Autorzy artykułów o Kazimierzu Wielkim starali się omówić fakty związane z tematem, które ich zdaniem zasługują na szczególną uwagę. Idąc tym śladem spróbujmy omówić rządy „króla chłopków” od strony zazwyczaj pomijanej, mianowicie od strony jego stosunków z Kościołem.

Ogólnie znany jest obraz stosunków Państwo—Kościół w średniowieczu, lecz na specjalne podkreślenie zasługuje atmosfera wytworzona w tej dziedzinie w XIV wieku. Należy pamiętać, że w 1303 r. papież Bonifacy wydał osławioną bullę „Unam Sanctam”, kończącą się słowami: „Konieczne jest do zbawienia to, by wszelkie ludzkie stworzenie było poddane rzymskiemu papieżowi”. Ostrze tej bulli, a więc i ostatniego zdania, było skierowane przeciwko tym królom i władcom, którzy papieżowi odmawiali posłuszeństwa i w zarządzaniu swoimi krajami kierowali się interesem państwowym. A przecież w tamtych czasach królowie liczyli się z tym, co „konieczne do zbawienia” i nie mogli bezkarnie wzruszać ramionami na tego rodzaju dokumenty papieskie!

Kazimierz Wielki, który urodził się siedem lat po wydaniu wspomnianej bulli, znał zapewne jej treść

i zawarte w niej groźby. Miał jednak szczęście żyć w okresie równoczesnego obniżenia papieskiego autorytetu i ogólnych tendencji do podporządkowania Kościoła interesom Państwa.

Gdy nasz Łokietek łączył zmuszone ziemie polskie w jedno państwo, pap. Klemens V (1305—1314) zadowolony z Francji, w Awinionie, który stał się siedzibą papieża na siedemdziesiąt lat, Nową stolicę należało jakoś urządzić, więc wszyscy papieże „awiniońscy” większość swoich wysiłków poświęcili budowie i ozdabianiu pałaców, przy czym nie obeszło się bez podwyższania w całym Kościele Rzymskokatolickim różnych opłat na rzecz papieża.

Nigdy papież nie zajmował się tak bardzo sprawami pieniężnymi, jak właśnie w okresie „niewoli awiniońskiej”, co miało swój wydzźwięk w ogólnie złej o niej opinii. W tym też okresie ukazały się polemiczne wystąpienia przeciw papieżowi. Profe-

sorowie paryskiej Sorbony, Marsylusz z Padwy i Jan Jandun, publikują „Obrońcę pokoju“, a franciszkanin angielski, Wilhelm Occam — „Dialog o władzy cesarza i papieża“. Czytelnicy tych książek dowiadują się, że prymat papieski nie pochodzi od Chrystusa, że papież nie jest następcą św. Piotra, że sobór jest nad papieżem, że źródłem władzy państwowej nie jest papież, lecz społeczeństwo itp.

Tego rodzaju hasła — na owe czasy rewolucyjne — docierały zapewne również do Polski, kształtując nowe poglądy na sprawy uważane dotychczas za tabu.

Jak w całej średniowiecznej Europie łacińskiej, tak i w Polsce uformowało się społeczeństwo stanowe dzielące się na warstwy bardziej i mniej uprzywilejowane. Najwięcej przywilejów nagromadził kler. Nazywano je immunitetami. Podstawowym immunitetem było niepłacenie podatków od ogromnych majątków kościelnych. Ażby powiększyć swoje dochody, duchowieństwo ściągało od wiernych dziesięcinę, fabrykowało dowody własności, wileczym prawem zagarniało dobra królewskie czy książęce. Każdy krok zmierzający do ukrócenia tych praktyk był uważany za herezję i ścigany kościelną kłatwą.

Nie przeraził się tych następstw Kazimierz Wielki. Nakazał Kościołowi płacić podatki na równi z innymi obywatelami i odbierał mu zagrabione dobra. Sprawdziwszy tytuł własności odzyskał folwarki cystersów ze Suryrzyca i klarysek w Starym Sączu. Pod władzę królewską przejął od tynieckiego opactwa dwa miasta, Skawinę i Pilzno, a od cystersów w Koprzywnicy — Jasło. Czy nie spadły za to na niego kłatwy? Owszem, spadły, ale się nimi nie przejmował. W 1349 r. kazał — w porywie gniewu — utopić w Wiśle księdza Marcina Baryczkę za to, że się odważył przynieść mu papier z kłatwą biskupa Bodzantv

Ten, co „zostawił Polskę murowaną“ nie inaczej sobie poczynił w ważnej dziedzinie obsadzania stanowisk kościelnych, zwłaszcza biskupstw. Należy pamiętać, że w tamtych czasach biskup był równocześnie dostojnikiem państwowym, senatorem i ministrem. Nie było więc dla państwa rzeczą obojętną, jaki człowiek zajmuje to stanowisko. Kazimierz w 1342 r. obsadził arcybiskupstwo gnieźnieńskie swoim wychowawcą, uczonym Jarosławem Bogorią ze Skotnik, który nie był księdzem, tylko rektorem Uniwersytetu w Bolonii, mądrym, uczciwym czło-

wiekiem i dobrym Polakiem. (Dodajmy, że Jarosław był obłożony kłatwą papieską). W 1347 r. pap. Klemens VI domagał się, by biskupem poznańskim został Andrzej z Wiślicy, ale król biskupstwo to obsadził Wojciechem Pałuką. Gdy wielki przyjaciel i orędownik Krzyżaków, pap. Innocenty VI biskupem Płocka zamianował dominikanina Bernarda, syna zdrajcy i banity, Kazimierz nie pozwolił mu objąć urzędowania i u nowego papieża, Urbana V wyjednał (w 1363 r.) uznanie dla swego kandydata, bpa Imisława Wrzesińskiego.

To prawda, że papież unieważniali wyroki sądów międzynarodowych niekorzystne dla Krzyżaków i że nakłaniali Kazimierza do wojennej wyprawy przeciwko „schizmie“ czyli prawosławnym Rusinom, ale triumf ich był pozorny.

Kazimierz Wielki — wbrew ustalonej opinii — wcale nie prowadził polityki wyłącznie pokojowej. Gdy widział, że nic nie wskóra z Krzyżakami i nie może pobić potężnych Luksemburgów usadowionych w Czechach, zwrócił się na Wschód, gdzie zdobycz wydała mu się łatwa. To jednak papież wzięli za wnioską krucjatę przeciwko prawosławiu i gotowi byli nawet do pewnych ofiar pieniężnych na jej rzecz. Chociaż znani byli z chciwości, odstąpili Kazimierzowi prawo ściągania świętopietrza aż na dwa lata. Skoro jednak wojna trwała lat siedemnaście, Kazimierz korzystał z łaskawości Awinionu nieco dłużej.

Ale podbijając ziemie ruskie pod swoje panowanie, wcale nie zamierzał podbijać dusz prawosławnych pod panowanie papieskie. Chociaż godził się na zakładanie za Sanem i Bugiem biskupstw łacińskich, dbał przede wszystkim o biskupstwa prawosławne. Porozumiał się z ich patriarchą w Konstantynopolu i uzyskał zgodę na utworzenie w Haliczu metropolii ruskiej.

Gdy więc słyszymy, że Kazimierz Wielki rozwijał budownictwo (zbudował 70 miast, założył ok. 500 wsi, wznosił 50 zamków), popierał kulturę i szkolnictwo (założenie w 1364 r. Uniwersytetu w Krakowie), dokonał kodyfikacji prawa (Statuty Wiślickie) i że powiększył obszar państwa ze 106 tysięcy kilometrów kwadratowych do 270 tysięcy, pamiętajmy też o tym, że potrafił bronić interesów państwa przed zakusami ze strony zagranicznych i rodzimych ośrodków kościelnych, mimo że właśnie o tego rodzaju kamień potknęło się wielu jego poprzedników.

S.W.

ANEGDOTY O KRÓLACH

Pewien starosta przypatrywał się wraz z królem Zygmuntem Starym szczwaniu niedźwiedzia. Król widząc, że psy się niechętnie na zwierza rzucali rzekł: Musiano te psy zbyt okarmić, iż niedźwiedzia brać nie chciały. Na to starosta odpowiedział: Miłościwy królu, każ tylko pisarze swe puścić, im nic nie wadzi, by się nie wiem jak objedli, przecie oni zawždy dobrze biorą.

Kiedy królowi Zygmuntovi w czasie choroby ówczesnym obyczajem przystawiano pijawki, Stańczykowi nasunęła się uwaga: Są to najprawdziwsi dworzanie i przyjaciele króla Jegomości.

Król Stefan Batory słynął z odwagi osobistej. Gdy wybuchła wojna o Inflanty z Iwanem Groźnym, która pociągnęła za sobą wielki rozlew krwi, zaproponował ponoć carowi, aby nie skazywali swych żołnierzy na śmierć i kalectwo, ale rozstrzygnęli rzecz między sobą w drodze pojedynku. Iwan Groźny niezbyt ufal swej sile i zdolnościom szermierczym, bo się na pojedynku nie zgodził, tłumacząc, że nie mogą stanąć do sprawy, nie będąc sobie równi, gdyż on jest carem dziedzicznym, a Stefan Batory tylko królem elekcyjnym. Na to polski król odpowiadał: Przecież ja zacniejszy jestem, bo mnie cnota, a nie żywot kobiety, królem uczyniła!

Król Aleksander Jagiellończyk, słabowity pod koniec życia, spotkał kiedyś na polowaniu leśniczego, który miał już jakoby 120 lat a był silny i krzepki. — Czy chorowałeś kiedy? — pyta — Nigdy, najjaśniejszy panie — odrzekł starzec — choroba u mnie nie bawiła, bo wygody nie miała.

Pewnemu rycerzowi, dzielnemu i zasłużonemu, w bitwie kula armatnia urwała szczękę wraz z zębami. Gdy w nagrodę za męstwo, król obdarzył go starostwem, kazał rycerz namalować swój portret z wyciągniętą ręką, na której leżały utracone zęby. Pod spodem kazał umieścić napis: Dano mi chleba, kiedym się zębów pozbył.

UROCZYSTOŚCI W STUDZIANKACH PANCERNYCH

W dniu 6 grudnia br. parafia w Studziankach Pancernych przeżywała podniosłą uroczystość przyjęcia licznej grupy dziewcząt w poczet Służebniczek Ołtarza.

Dla uświetnienia uroczystości prosił parafian ks. Eugeniusz Wielachowski zaprosił Ordynariusza Diecezji Warszawskiej Biskupa Tadeusza R. Majewskiego.

Na krótko przed Sumą na plebanię procesjonalnie przychodzą ministranci i grupa dziewcząt, które mają być przyjęte w poczet Służebniczek Ołtarza. Dele-

gacje dziewcząt i chłopców podbiegają do Księdza Biskupa, witają ciepłymi słowami i wręczają symboliczne wiązanki białoczerwonych goździków.

Przy śpiewie: Do Ciebie przyszedł Boże nasz Ks. Biskup procesjonalnie udaje się do świątyni, gdzie dłuższą chwilę adoruje Najśw. Sakrament. W międzyczasie ks. prob. Tomasz Wójtowicz z Warszawy przeprowadza Spowiedź ogólną, do której przystąpili wszyscy parafianie.

Rozpoczynają się uroczystości... Przemawia Biskup Ordynariusz, a następnie dokonuje poświęcenia medalionów i uroczystym aktem przyjmuje dziewczęta do zaszczytnej służby ołtarzowi. Piękna to uroczystość a zarazem jedyna w swoim rodzaju. Oto na

mocy specjalnego zezwolenia Biskupa Ordynariusza ks. prob. Eugeniusz Wielachowski tytułem szlachetnego eksperymentu wprowadził do parafii pewne novum. Służebniczki Ołtarza mają obowiązek usługiwania do Mszy św., dbania o porządek w kościele i spełnianie innych funkcji na polecenie proboszcza. Jest to do prostu nawiązanie do tradycji, do roli kobiety w chrześcijaństwie pierwszych wieków.

Sumę z asystą celebrował Biskup Ordynariusz, który po I-szej Ewangelii wygłosił homilię w oparciu o tekst Ew. św. Jana: „Kim jesteś”. Ks. prob. Eugeniusz Wielachowski w serdecznych słowach podziękował za przybycie Biskupowi Ordynariuszowi, proboszczowi parafii w

Warszawie, wreszcie klerikom za asystę.

Na zakończenie Ordynariusz Diecezji udzielił arcybiskupskiego błogosławieństwa, po czym wręczył dar dla parafii w postaci nowej puszki do komunikantów.

Po odśpiewaniu hymnu Kościoła Polskokatolickiego: „Tyle lat my Ci, o Panie...” uroczystość zakończono pamiątkową fotografią.

W drodze powrotnej do Warszawy zatrzymano się jeszcze na chwilę na miejscowym cmentarzu, gdzie Biskup Ordynariusz złożył wiązankę białoczerwonych kwiatów na Grobie Nieznanym Żołnierzy i w krótkiej modlitwie uczczono wspólnie pamięć poległych w obronie Ojczyzny.

RYSZARD STANISZEWSKI

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO

REKOLEKCJE KAPLAŃSKIE

W dniu 1 grudnia 1970 r. w katedrze w Warszawie przy ul. Szwoleżerów 4 rozpoczęły się rekolekcje dla duchowieństwa diecezjalnego oraz studentów Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej Sekcji Starokatolickiej Kościoła Polskokatolickiego. Advent niesie z sobą hasło odnowy poprzez zbadanie swych podstaw i skonfrontowania życia ze wskazaniami Ewangelii. Celem rekolekcji było „odrodzenie wewnętrzne”, poprzez nawrót do istotnych źródeł życia nadprzyrodzonego, przez oświecenie umysłu światłem wiary, przez wzmocnienie słabej woli ludzkiej mocą woli Bożej i miłością wyższych dóbr. Rekolekcje mają ukazać człowiekowi jego skłonności i pożądania, niekiedy nalogi i niedoskonałości, ożywić wiarę, rozniecić miłość, dopomóc w

przewycięzaniu siebie samego oraz skłonić do podjęcia stanowczych decyzji i czynu. Rekolekcje, to ciężka praca, to po prostu walka z sobą w samotności, ciszy i milczeniu.

Doceniając rolę i znaczenie rekolekcji w życiu kapłana, księża z wszystkich parafii Diecezji Warszawskiej zajęli miejsca w kościele katedralnym, by w skupieniu, w oderwaniu od zwykłych zajęć duszpasterskich, wsłuchać się w głos łaski, wejść w siebie, spotkać się z Chrystusem.

Rekolekcje rozpoczęły się nabożeństwem eucharystycznym, które celebrował ks. Marcin Tymczak — proboszcz z Gorkowa.

Pierwszą konferencją rekolekcyjną pt. „Osobowość współczesnego kapłana — duszpasterza” — wygłosił ks. Zbigniew Kaszubski z Gdyni. Drugą konferencję pt. „Wiara, Nadzieja i Miłość w życiu kapłana” — wygłosił ks. doc. dr habil. Szczeban Włodarski z Warszawy.

Nieszpory, celebrowane przez ks. dziek. mgr. Zygmunta Mędrka z Gdyni, zakończyły pierwszy dzień rekolekcji kapłańskich.

Drugiego dnia o świcie, księża po odmówieniu wspólnych modlitw porannych, z pokorą zgięli kolana przed ołtarzem, by po rachunku sumienia odbyć Spowiedź i otrzymać rozgrzeszenie. Spowiedź przeprowadził ks. dziek. Teodor Elerowski z Tomaszowa Mazowieckiego.

Mszę św. „Roraty” celebrował w asyście Biskup Ordynariusz Diecezji Warszawskiej. Podczas Mszy św. wszyscy księża przystąpili do Stołu Pańskiego. Patrząc jak obok kapłanów, których włosy pokryło srebro siwizny, posilali się Ciałem Pańskim i jednoczyli z Chrystusem kapłani młodszy, a także ci, co zaledwie przed paru tygodniami otrzymali święcenia kapłańskie, jak również i ci, co dopiero przygotowują się poprzez studia teologiczne do przyjęcia wielkiego i zaszczytnego Sakramentu Kapłaństwa — myśli wybiegały

do Wieczernika. Mimo woli słyszano się też słowa Pisma Świętego: „Po rozlicznych i przeróżnych sposobach, jakimi niegdyś mówił Bóg do ojców naszych przez Proroków, na koniec w tych czasach przemówił do nas przez Syna”. (Hebr. 1, 1).

„Trwajcie we mnie, a ja w was. Jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie... tak i wy, jeśli we mnie pozostawacie nie będziecie... Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten wiele owocu przynosi...”

Zjednoczeni z Chrystusem — uczestnicy rekolekcji kapłańskich wysłuchali jeszcze rozważania pt. „Kapłan w świecie współczesnym”, które wygłosił ks. dziek. Zygmunt Mędrak.

Umocnieni wiarą, podniesieni na duchu, księża Diecezji Warszawskiej zakończyli swe ćwiczenia duchowe odśpiewaniem hymnu Kościoła Polskokatolickiego. „Tyle lat my Ci, o Panie”.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ



Hrabina de Chinchon

W omawianej epoce dekret królewski zabraniał malowania aktów kobiecych, dlatego przyjęty był zwyczaj, że zamawiano oprócz aktu drugi obraz o identycznych wymiarach, który zakrywał pierwszy, pokazywany tylko zaufanym osobom. Wśród dzieł Goyi znajduje się również para takich obrazów, związanych z osobą księżnej Alba. Nauka hiszpańska zwalcza jednak pogląd jakoby były one portretami księżnej, twierdząc, że powstały już po jej śmierci. Goya wprowadził do tej tematyki nowe akcenty — nowoczesny realizm w ciekawym ujęciu kolorystycznym — subtelne kontrasty między ciepłymi tonami ciała a chłodem tkaniny przywodzą na myśl „Olympię” Maneta.

W roku 1799 wydał serię graficzną pt. „Kaprysy”, w której przedstawił bogaty zestaw scen obyczajowych w ujęciu fantastycznym, aby napiętnować uświęcone przez czas przesady, obłudę i pozę, rozprawić się z głupotą, nieuctwem, uciskiem feudalnym, wyszydźć bezmyślną bigoterię, egoizm i szalbierstwo, sprzedajność i kuplerstwo. Satyra Goyi była próbą krytyki społecznej na skalę dotąd nie spotykaną, a z artystycznego punktu widzenia — przejawem wielkiej mocy kształtowania plastycznego. Posłużył się przy tym no-

watorską wówczas techniką: wprowadził nowo wynalezioną akwatintę, co pozwalało na kombinację cieniwej kreślonej akwaforty z delikatnymi plamami o bogatej skali walorów.

Tak więc sztuka Goyi, rozwijając się od pogodnej i sentymentalnej we wczesnej fazie, do ponurej, kontrastowej i dramatycznej w okresach późniejszych, zyskiwała zarazem coraz silniejszy związek z wydarzeniami życia społecznego i politycznego. Umiłowanie idei Oświecenia łączył Goya z pietyzmem dla prawdy życia, stąd wielotorowość jego artystycznej drogi, wiążąca się z różnorodnością technik, zawsze doskonale wybranych dla realizacji twórczego zamierzenia.

Pozostając w zasadzie wierny tendencjom XVII-wiecznego malarstwa, nawiązując do tradycji dworskiej sztuki portretowej Złotego Wieku, Goya poszerzył jej zakres, wzbogacając realizm ujęcia i prawdy psychologicznej o elementy satyryczne, nie skąpiąc brutalnej charakterystyki. W miarę artystycznego rozwoju, jego zdolność obserwacji stawała się coraz ostrzejsza. Sięgając w głąb duszy osoby portretowanej demaskował ją niejako, odsłaniając najintymniejsze nawet cechy charakteru.

TERESA KŁOSIEWICZ

WYPOWIEDZENIE UMOWY O PRACĘ

Na czym polega wypowiedzenie umowy o pracę?

Zdarza się, że jedna ze stron, które zawarły umowę o pracę, a mianowicie zakład pracy lub pracownik, zamierzają rozwiązać umowę o pracę po upływie pewnego okresu, który nazywamy okresem wypowiedzenia.

Jak wiemy, przy zawarciu umowy o pracę, ustala się okres próbny: z robotnikiem na 7 dni, a pracownikiem umysłowym na 3 miesiące. Inaczej przedstawia się sprawa wypowiedzenia umowy o pracę w okresie próbnym z robotnikiem, a inaczej z pracownikiem umysłowym, a mianowicie:

- z robotnikiem może być rozwiązana w każdej chwili,
- z pracownikiem umysłowym, wymaga 2-tygodniowego wypowiedzenia.

Co się dzieje, gdy umowa na okres próbny nie została w tym okresie rozwiązana?

Powoduje to zawarcie umowy na czas nieokreślony. Tak samo następuje zawarcie umowy na czas nieokreślony, jeżeli w okresie próbnym pracownik zachorował i nie można mu było doręczyć wypowiedzenia, a choroba przedłużyła się po okresie próbnym.

Jeżeli w okresie zawarcia umowy na czas nieokreślony zakład pracy zmienia warunki pracy, czy taka zmiana wymaga wypowiedzenia umowy o pracę?

Nie zawsze. Wypowiedzenia wymaga tylko zmiana istotnych warunków umowy o pracę, do których należą:

- zmiana wysokości wynagrodzenia;
- przesunięcie na inne nierównorzędne stanowisko;
- przeniesienie do pracy w innej miejscowości;
- zmiana wymiaru czasu (np. z pełnego wymiaru czasu pracy na połowę wymiaru czasu pracy, albo przejście z pracy na jedną zmianę do pracy dwu lub trzyzmianowej).

W okresie wypowiedzenia pracownikowi przysługuje wynagrodzenie zasadnicze, w wysokości ustalonej umową o pracę.

Może zaistnieć taka sytuacja, że pracownik odmawia przyjęcia pisma z wypowiedzeniem umowy o pracę.

Nasuwa się pytanie, czy w takim wypadku wypowiedzenie jest skuteczne?

Otóż wypowiedzenie umowy o pracę jest aktem jednostronnym i zgoda drugiej strony nie jest konieczna, wystarczy świadomość, że druga strona zdaje sobie sprawę z dokonania wypowiedzenia. Wystarczy nawet złożenie pracownikowi ustnego oświadczenia o wypowiedzeniu mu umowy o pracę.

A kiedy nie wolno zakładowi pracy wypowiedzieć umowy o pracę?

W myśl obowiązujących przepisów przedsiębiorstwo nie ma prawa wypowiedzieć pracownikowi umowy o pracę w czasie:

- niezdolności do pracy z powodu choroby pracownika w okresie 3 miesięcy, 6 i 12 miesięcy w przypadku zachorowania na gruźlicę;
 - w okresie trwającej do 3 miesięcy nieobecności w pracy w związku z chorobą zakaźną, jak również podejrzanego o nosicielstwo chorób zakaźnych;
 - w całym okresie urlopu wypoczynkowego i okolicznościowego;
 - w okresie trwającego do 3 miesięcy tymczasowego aresztowania pracownika;
 - usprawiedliwionej nieobecności w pracy z innych przyczyn (po upływie 1 miesiąca zakład będzie mógł rozwiązać umowę bez wypowiedzenia);
 - w całym okresie między powołaniem pracownika do czynnej służby wojskowej, a jej odbyciem;
 - w okresie ciąży i urlopu macierzyńskiego pracownicy jak również w czasie korzystania przez pracownicę z rocznego urlopu bezpłatnego dla opieki nad małym dzieckiem.
- Ponadto nie wolno wypowiedzieć umowy o pracę:
- pracownicy będącej żoną żołnierza odbywającego zasadniczą służbę wojskową;
 - pracownikowi — byłemu żołnierzowi zawodowemu i funkcjonariuszowi MO, będącemu inwalidą;
 - pracownikom, którzy pełnią funkcję członków rady zakładowej lub oddziałowej, członków rady robotniczej i komisji rozjemczej, społecznego inspektora pracy, jak również pracownikom zwolnionym od pracy zawodowej i powołanym do pełnienia funkcji społecznych, związkowych i politycznych poza zakładem pracy.

Szczególne prawa posiada pracownik, który jest jedynym żywicielem rodziny. Można rozwiązać z nim umowę o pracę tylko w razie naruszenia przez niego dyscypliny pracy lub popełnienia poważnego wykroczenia po uprzednim uzgodnieniu z radą zakładową.

Ustawodawca objął również pracowników wkraczających w wiek emerytalny. Należą do nich osoby, którym brak dwóch lub mniej lat do nabycia praw do emerytury. Z takim pracownikiem umowa o pracę może być rozwiązana tylko z bardzo ważnych przyczyn (np. popełnienia przestępstwa, które zostało stwier-

JAK WALCZYĆ Z KURZEM

Zacznijmy od wycieraczki przed drzwiami. Już część kurzu, który wnieśliśmy na nogach do mieszkania zostaje przed progiem. Wszelkie trzepanie urządzamy na podwórkach. Drobne trzepanie, np. ściereczki do kurzu itp., nie powinno odbywać się w praktykowany często sposób na balkonie lub przez okno. Kurz wleci z powrotem nie tylko do naszego mieszkania, ale i do cudzych. Ściereczkę pełną kurzu zawija się w inną ścierekę wilgotną i dopiero tak strzepuje. Gdy kurz jest już wszędzie wytarty — splukuje się obie ściereczki w wodzie.

Kurz osiada mniej więcej wszędzie równo. Najbardziej jednak jest widoczny na politurowanych meblach i lustrach, najmniej zaś na tapczanach, wyściełanych meblach itp. Do ściernia kurzu z mebli i innych przedmiotów gładkich służy, jak wiadomo, ściereczka. Powinna ona być miękka i włochata, np. flanelowa. Złożmy ją we czworo i ściierajmy kurz z mebli politurowanych, składając od czasu do czasu ściereczkę inaczej, by stale czystą powierzchnią zbierać kurz. Doskonałym sposobem jest skropienie przed użyciem ściereczki paru kroplami terpentyny. Woda na lustrzanej politurze pozostawia ślady, terpentyna natomiast ją odświeża.

Posadzki trzeba również co dzień ścierać z kurzu — nabierają wtedy ładniejszego połysku. I znowu bardzo dobrym sposobem jest ściernie posadzek flanela, lub jakąś szmatką wełnianą, skropioną lekko terpentyną.

Obecnie coraz bardziej wchodzi w modę posadzki z płyt PCW, przypominające linoleum. Są bardzo ładne i praktyczne, przy tym w różnych kolorach. Czyści się je i pastuje tak samo, jak posadzki z klepek dębowych czy bukowych.

Jak odkurzać tapczany i meble wyściełane? I ma to jest sposób, jeśli nie chcemy ich trzepać na dworze. W tym celu trzeba wziąć duży kawałek płótna, np. stare prześcieradło, które należy zmoczyć, wyżąć z wody a następnie nakryć nim mebel i mocno uderzać trzepaczką miejsce przy miejscu. Wewnętrzna strona płótna po chwili stanie się szara. Gdy już całe płótno nasiąknie kurzem, wypłuczcie go na nowo, ponownie rozłóżcie i trzepcie tak długo aż przestanie się na nim osadzać brud i kurz.

Oczywiście, uniwersalnym środkiem do odkurzania jest elektrolux, który jednak nie w każdym domu jest używany. Jeżeli go nie posiadamy, polecam wyżej wymienione sposoby do walki z kurzem.

MILKA



Jasne, prosto umeblowane wnętrze jest mniejszym zbiornikiem kurzu niż zatłoczone nadmierną ilością sprzętów

DOKOŃCZENIE NA STR. 14

PSYCHIKA STAREGO CZŁOWIEKA

Opierając się na podziale znanego neurologa i psychiatry dr. H. Zajączkowskiego, wyróżniamy cztery grupy ludzi starych. Do pierwszej, na szczęście niezbyt licznej, należą ci, którzy ze względu na swój stan fizyczny i psychiczny nadają się tylko do postępowania opiekuńczego. Stanowią oni duży odsetek w domach dla przewlekle chorych i w zakładach opiekuńczych. Drugą, najliczniejszą grupą są ludzie, którzy zachowali sprawność fizyczną i psychiczną, ale charakteryzują się znacznym obniżeniem dynamizmu życiowego i zawężeniem kręgu zainteresowań. Przy tym niektórzy z nich nie umieją sobie znaleźć miejsca w życiu, czują się wyrzuceni za nawias, niepotrzebni i nieszczęśliwi. Albo są zgorzkniali i zrezygnowani, albo pełni pretensji do świata i otoczenia. Czasem jeszcze rozkapryszeni i złośliwi. Można przypuszczać, że ludzie ci, gdyby trochę pokierować ich zainteresowaniami, dać im możliwość wyżycia się w działalności społecznej, udziału w życiu ich byłych zakładów pracy, w klubach rencisty, zmieniliby się znacznie z korzyścią dla nich samych i dla otoczenia. Pewne próby w tym kierunku są podejmowane, np. istnieją w wielu dzielnicach tzw. Kluby Seniora, czy Kluby „Pogodnej Jesieni”. Jest to jednak w stosunku do potrzeb w tej dziedzinie ciągle jeszcze kropla w morzu.

Trzecia grupa starców jest niestety niezbyt liczna. To są ludzie potrafiący w swej starości znaleźć pozytywny stosunek do życia. Odnaczają się oni dużym wyrobieniem społecznym i dojrzałością uczuciową. Pozbawieni egoistycznych zainteresowań przenoszą swe uczucia nie tylko na swych najbliższych, ale również w sferę pozaosobistą, społeczną, ogólnoludzką. Posiadają oni tę przysłowiową „mądrość starczą”, umieją korzystać z doświadczeń zdobywa-

nych w całym swym długim życiu i pragną doświadczeniem swym służyć innym.

Ludzi takich spotyka się często wśród artystów, uczonych, a również wśród tych, którzy lata całe obcowali z przyrodą jak rybacy, rolnicy, leśnicy.

Ludzie ci umieją sobie w każdym okresie, a więc i w późnej nawet starości, znajdować jakiś cel, czy pasję życia, są aktywni i pełni energii.

Czwarta grupa to już raczej wyjątki. Są to ludzie, którzy stracili zdrowie, często i poczucie rzeczywistości, ale przy życiu trzyma ich jedna życiowa pasja — ich praca zawodowa. Dr. Zajączkowski wspomina pacjenta, starego, emerytowanego profesora uniwersytetu, dla którego świat właściwie nie istniał, był tak zniechęcony i zdziwiony, że wymagał stałej, wykwalifikowanej opiekunki, ktoś z jego rodziny podsunął kiedyś starszemu do tłumaczenia bardzo trudne teksty naukowe w obcych językach — i cóż się okazało? Stary profesor nie tylko wywiązał się znakomicie z powierzonych mu prac, ale właśnie pracując stał się normalnym i zadowolonym z siebie człowiekiem.

Jak się okazuje na wielu innych przykładach — jakaś umiłowana pasja, zainteresowanie, silne „hobby” potrafi przetrwać poza normalne możliwości.

Człowiek stary potrzebuje kontaktu ze światem, czy przez ulubioną pracę jak z powyższego przykładu — starszek profesor, czy przez pracę społeczną (np. w radach osiedlowych, w komisjach rozjemczych itp), czy wreszcie przez zorganizowane w klubach czy domach prywatnych życie towarzyskie.

Niektórych „Wielkich Starców” cechuje pasja twórcza i to do bardzo podeszłych lat. Przykładem mogą być liczni rzeźbiarze, malarze, muzycy, pisarze, aktorzy. Ale i ludzie zwykłego pokroju, by mogli prze-

żywać pozytywną starość muszą przed sobą widzieć jakiś cel, bo aktywność to synonim życia. Zasklepienie się we wspomnieniach, żalu za „dawnymi, dobrymi czasami”, za tym co było — rozgorycza, deprymuje i osłabia. A już nie tak nie osłabia jak pasywność i litowanie się nad własnym losem. Gdy stary człowiek prawie całe dni spędza w fotelu, pod przysłowiowym piecem, zatracając aktywność, traci kontakt ze światem zewnętrznym, wszelkie zainteresowania, rozważając swój nieszczęśliwy los doszukuje się coraz nowych dolegliwości i wreszcie z fotela przechodzi do łóżka — i to jest początek końca.

Stary człowiek powinien być świadomy zarówno cieni jak i blasków swego wieku. Te cienie to oczywiście liczne, prawdziwie dokuczliwe schorzenia, o których wiele poprzednio mówiliśmy. Ale poznanie choroby daje zawsze możliwość walki z nią. Wczesne rozpoznanie i leczenie, pamiętajmy, w wielu wypadkach daje wygraną. Postęp medycyny, profilaktyki, leczenia może obecnie zapewnić człowiekowi starym spokojne i lepsze niż dawniej życie. Wiemy, że warunki materialne wielu starych ludzi są jeszcze bardzo dalekie od ideału, ale i w tej dziedzinie istnieje, powolny wprawdzie, ale stały postęp. Nie zapominać jednak o tym, że to nie wszystko. Pamiętajmy, że bardzo ważną rolę w życiu człowieka odgrywa jego psychika, optymistyczne podejście do swych dolegliwości, trosk i kłopotów. Pogodne usposobienie, filozoficzna postawa wobec życia chronią system nerwowy przed zużyciem i ruiną. Praca, zajęcia codzienne nadają cel istnieniu, utrzymują w równowadze umysł i psychikę, dają poczucie niezbędności. A im człowiek jest starszy tym bardziej potrzeba mu odczucia własnej niezbędności. Ludzie starzy, pogodni i zrównoważeni, jak nikt inny potrafią cenić radość życia. Jest w tym zawarta mądrość i doświadczenie gromadzone przez długie lata. Okres starości to okres równowagi, harmonii, umiejętności obiektywnej patrzenia i obiektywnej oceny, przemyślanych reakcji, przeniesienie punktu ciężkości zainteresowania z własnego „ja” na sprawy ogólne, społeczne. Taką starość możemy śmiało nazwać starością pozytywną. W niej doszukać się można blasków tego okresu życia. W myśl hasła gerontologów: „Nie dodawać lat do życia, ale dodawać życia do lat”.

LEKARZ

dzone prawomocnym wyrokiem sądowym).

Jeżeli między stronami doszło do wypowiedzenia umowy o pracę, zakład pracy ma obowiązek udzielenia robotnikowi odpowiedniego czasu na poszukiwanie nowej pracy. Czas ten ustala się w drodze porozumienia robotnika z zakładem pracy. Jeżeli chodzi o pracownika umysłowego, to na poszukiwanie pracy przysługują mu 3 dni wolne w każdym miesiącu okresu wypowiedzenia. Wymiar ten nie obowiązuje, gdy umowa o pracę została wypowiedziana w

okresie próbnym. Udziela się tu jedynie stosownego czasu wolnego na poszukiwanie pracy.

Omawialiśmy zagadnienie rozwiązania umowy o pracę przez wypowiedzenie.

Istnieje inna forma rozwiązania umowy o pracę, a mianowicie przez wygaśnięcie.

Polega ona na tym, że rozwiązanie umowy następuje automatycznie. Przykładem może służyć umowa zawarta na czas określony lub na czas wykonania określonej roboty. Strony wyraźnie umawiają się, że stosunek pracy zakoń-

czy się z upływem określonego terminu, przewidzianego w umowie. Umowa o pracę wygasa także w razie śmierci pracownika jak również po upływie 3 miesięcznej nieobecności pracownika w pracy z powodu tymczasowego areztowania.

Może zaistnieć sytuacja, kiedy umowa o pracę może nastąpić na mocy wzajemnego porozumienia stron, na przykład, w terminie, który strony uzgodnią, a więc od razu, z dnia na dzień itd.

Należy pamiętać, że jeżeli wypowiedzi umowę o pracę

przedsiębiorstwo, to pracownik zachowuje wszystkie uprawnienia nabyte w macierzystym zakładzie pracy, jeżeli przystąpi do nowej pracy w okresie nie przekraczającym 3 miesięcy od momentu rozwiązania umowy. Natomiast mniej korzystne są uprawnienia pracownika, jeżeli on jest inicjatorem rozwiązania umowy o pracę, ale to już odrębne zagadnienie, którego nie będziemy dziś poruszać, ponieważ dotyczy ono oddzielnej tematyki

Wik

Taksówka? Tu musisz, to nie dość wzdaliśmy
nieniedzu...



Kimkolwiek jesteście — nrosimu!



Rozmowy z czytelnikami

Pan Mieczysław Jęzewski z Pabianic

Jako zbiorowy Ewangelista Kościoła Metodystycznego w Łodzi prosi Redakcję o poinformowanie Czytelników, że pragnie nawiązać listowny kontakt z sympatykami swego wyznania na terenie całego kraju. Jego adres: Pabianice, ul. Waryńskiego 1/29.

Spełniając — w imię szczerego ekumenizmu — prośbę Korespondenta dziękujemy za pozdrowienia i pozdrawiamy wzajemnie.

Pan Władysław Ginter z Łęawy (pow. Belchatów)

Informując Korespondenta z Kielc („Rodzina” z 22 XI 1970), że Starokatolicki Kościół Mariawitów „nie należy do Unii Utrechckiej Kościołów Starokatolickich z tego powodu, że w jednym kraju powinien być jeden tylko Kościół reprezentujący starokatolicyzm autentyczny — związany z Utrechtem” — nie zgrzeszyliśmy ani przeciwko rzetelności informacji prasowej, ani przeciwko prawdzie. Informacja jest prawdziwa i obiektywna, zgodna w pełni ze stanem faktycznym. Zgadza się, że stan faktyczny nie odpowiada Starokatolickiemu Kościołowi Mariawitów, ale to całkiem inna sprawa.

A oto odpowiedzi na cztery pytania postawione przez Pana:

1. Pod określeniem „starokatolicyzm autentyczny” rozumiemy starokatolicyzm związany z Utrechtem — jak podano wyżej. Przeciwnostwem jest starokatolicyzm nieautentyczny reprezentowany przez tych, którzy swoich poglądów teologicznych i liturgicznych nie uzgadniają z Unią Utrechcką (np. wymyślają nowe dogmaty lub święcą biskupów — bez porozumienia się z Międzynarodową Konferencją Biskupów Starokatolickich). Oczywiście tak pojmowany starokatolicyzm nieautentyczny nie jest jednorodny. Mariawityzmu nie moż-

na wrzucać do jednego worka z religijnymi partyzantami zabawiającymi się w „starokatolickich” biskupów i księży. Ale to zagadnienie odrębne. Jest faktem, że Mariawici należeli do Unii Utrechckiej w latach 1909—1924 i nadal ich biskupi i księża są w pełni respektowani przez tę Unię.

2. Powtarzamy, że zaliczając do starokatolicyzmu „autentycznego” w Polsce tylko Kościół Polskokatolicki, nie wprowadzamy w błąd naszych Czytelników, jako że kryterium autentyczności leży w łączności z Unią Utrechcką, co stwierdza np. znany na Zachodzie historyk starokatolicyzmu, C. B. Moss („The Old Catholic Movement”, London 1964, s. 308).

3. Nie widzimy w tego rodzaju informacji akcentu antyekumenicznego. Nie twierdzimy, że mariawityzm nie ma nic wspólnego ze starokatolicyzmem. Informujemy tylko, że nie należy do Unii Utrechckiej, pomijając przyczyny usunięcia go z tej instytucji w 1924 r. Z ekumenicznej czy wręcz braterskiej subtelności podajemy, że obecnie do U.U. nie należy jedynie z racji formalnych bynajmniej nie wymyślonych, ani przez ks. S.W., ani przez Biskupa M. Rodego. Podobna sytuacja zaistniała w Ameryce w latach 1900—1907, gdzie istniało kilka Kościołów polskich (Narodowych), ale Utrecht uznawał tylko jeden z nich, mianowicie „Polski Kościół Katolicki” Biskupa Antoniego Kozłowskiego z Chicago. Dlatego to Biskup Fr. Hodur mógł wejść do Unii Utrechckiej dopiero w 1907 r. po śmierci Bpa A. Kozłowskiego i po połączeniu „Kościoła Polsko-Narodowego” z „Polskim Kościołem Katolickim” w jeden „Polski Narodowy Katolicki Kościół”.

4. Tego rodzaju informacja przeznaczona jest dla tych Czytelników, którzy się interesują tego rodzaju sprawami, więc nie pojmujemy sensu pytania czwartego.

Jeżeli natomiast pragnie

Pan zapoznać się z poglądami ks. doc. dra S. Włodarskiego na ten temat, zalecamy przeczytanie książki pt. „Kościoły chrześcijańskie”. ZW „Odrodzenie”, Warszawa 1968, s. 252—266. Pozdrawiamy.

Pan Stanisław Spisia z Gniezna

Rozumiemy Pana zastrzeżenie co do niektórych spraw moralnych wyjaśnionych w „Rodzinie” z dnia 25 października i 1 listopada 1970 r., zwłaszcza że ogólnie patrzy Pan na życie w kategorii czarne — białe. W życiu jednak obok tych dwóch kolorów są jeszcze inne. Zachodzi mnóstwo wypadków, w których trudno powiedzieć jednoznacznie: to jest dobre, a to — złe.

I tak najpierw sprawa samobójstwa. Bezwzględnie zasługuje na potępienie, bo jest czynem złym. Ale czy zawsze samobójca zastanawia się nad tym, co robi? Grzech to świadome „odwrócenie się od Boga”. Czy jednak zawsze samobójca myśli o Bogu i świadomie od Niego się odwraca? Czy ludzie mają prawo twierdzić, że dusza samobójcy jest w piekle? Przecież sąd o tym nie należy do nich.

Podobnie się ma sprawa planowania rodziny. Prawo do tego mają wyłącznie małżonkowie. Oni też odpowiadają przed Bogiem za swoje czyny a nie sąsiedzi.

Kościół Polskokatolicki nigdy nie głosił i nie głosi nieomyślności śp. Biskupa Franciszka Hodura. Ceni go i szanuje bardzo za wielkość ducha, niezwykle zalety umysłowe i za wybitne cechy charakteru. Bo Fr. Hodur był przede wszystkim reformatorem kościelnym na terenie Ameryki. Gdy wystąpił (w 1897 r.) przeciwko miejscowemu biskupowi, podkreślił, że nie zamierza tworzyć nowej religii albo nowego wyznania. Żądał tylko sprawiedliwości dla katolików polskiego pochodzenia. Dopiero po odrzuceniu żądań i po biskupiej

klątwie pomyślał o tym, co papież Jan XXIII nazwał „aggiornamento” czyli przystosowaniem teologii do bieżącego życia. Nie należy przy tym mylić teologii z wiarą. Teologia to tylko rozumowy język o zasadach wiary. Wiara się nie zmienia, natomiast teologia musi się zmieniać tak, jak zmienia się świat (ludzkość). Ta prawda dotyczy również teologii Bpa Fr. Hodura i o tym pamięta Kościół Polskokatolicki. Pozdrawiamy.

Pan Józef Kurek ze Strzyżowic

Nauka o wysiłkach najświetlejszych Polaków w kierunku zorganizowania w naszym kraju Kościoła Narodowego znajduje swoje miejsce w szkolnych podręcznikach historii, ale ze zrozumiałych względów nie znajdziemy w nich szczegółów takich, na jakich zależy Panu i wszystkim polskokatolikom. Szczegółami muszą się zająć polskokatolicki historycy i częściowo już tego dokonali w różnych publikacjach. Polecamy m.in. tu książkę pt. „Sprawa Kościoła Narodowego w Polsce XVI wieku” Autorem jest ks. dr E. Bałakier. Dziękujemy za życzenia i wzajemnie życzymy pomysłowości w Nowym Roku.

Pan Zdzisław z Krakowa

Kierownik Kościoła Polskokatolickiego w Polsce w latach 1933—1939. Biskup Józef Padewski, został we wrześniu 1942 r. przez gestapo aresztowany i wywieziony do łagru w Tittmoning (Górna Bawaria), gdzie przebywał półtora roku. Uwolnił go Szwajcarski Czerwony Krzyż w ramach wymiany jeńców wojennych. Przez Portugalię dostał się na statek, który 17 marca 1944 przywiózł go do USA. Jakis czas Bp J. Padewski przebywał w Scranton, a z kolei został proboszczem parafii w Albany, N.Y., oczekując wieści z Polski, do której wrócił 20 lutego 1946 r. Zmarł 9 maja 1951 r. w Warszawie. Pozdrawiamy.



Wydawca: STPK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Kredytowa 4, telefon 27-03-33. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100024 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; dla krajów Afrozjatyckich i zamorskich 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca. Skład, łamanie i druk: Zakłady Wkłóstodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72.



◀ Krzyż — A. RYSZKA



Fot. R. Kłosiewicz



TEMATYKA CHRZEŚCIJAŃSKA W RZEZBIE

Niedawno wręczone zostały nagrody rozstrzygniętego w październiku ub. roku konkursu na rzeźbę o tematyce chrześcijańskiej. 93 nadesłane prace oceniło znakomite jury złożone z wybitnych malarzy i rzeźbiarzy polskich pod przewodnictwem Franciszka Strynklewicza. Werdykt jury, które wobec rozmaitości stylistycznej i tematycznej najciekawszych prac, przyznało cztery pierwsze równorzędne nagrody, cieszył się powszechnym uznaniem.

Wśród pierwszych znalazła się „Madonna błękitna” — Barbary Zbrożyny i „Krzyż” — Adolfa Ryszki. O nich chcę dzisiaj opowiedzieć.

Dzieło Zbrożyny, artystki na wskroś nowoczesnej, zadziwia odrębnością, konwencjonalnym, zdawałoby się, sposobem przedstawienia, jest to jednak pozorne. Postać śledzącej Madonny z Dzieciątkiem na kolanach (zamieszczamy ją na okładce „Rodziny”) tchnie ogromnym spokojem, pełnym skupionej, lirycznej miękkości. Pięknie zamknięta forma, monolit, któremu chropowata, nerwowa lecz nie narzucająca się faktura nadała wyraz pulsowania, życia. Konwencjonalna jest więc tylko idea, świadomie obrana przez artystkę, która osiągnęła wielką siłę nastroju właśnie dzięki ograniczeniu środków wyrazu.

Rzeźbiarka wielokrotnie niszczyła model rzeźby, dochodząc za każdym razem do tego samego punktu wyjścia, tworząc za każdym razem bogatszą wewnątrz a spokojniejszą na zewnątrz formę. Musiała zadać sobie wielki trud, nałożyć ogromną dyscyplinę, aby oddać w pełni swój zamysł. Jej bowiem temperament wrażliwca ponosił w kierunku bogatego kształtowania zróżnicowanej powierzchni.

— Chciałabym zbudować kościół — mówi artystka (fot.) — do którego mógłby przyjść każdy, chcący osiągnąć wewnętrzne skupienie, odwró-

cić myśli od spraw codziennych ku Nieskończonym... Głęboko humanistyczne treści ideologii chrześcijańskiej są niewysychającym źródłem inspiracji, tematyka konkursu dała więc nowe pole do popisu współczesnym polskim rzeźbiarzom.

Ich podejście do tematu różni się może w sposób zasadniczy, tak jak Madonna Zbrożyny od Krzyża Ryszki. Celem tego ostatniego (fot.) było współczesne (1970) przedstawienie jednego z najstarszych symboli chrześcijańskich. Realizacja tego pomysłu przedstawia się następująco: kompozycja oparta została na prostych, klasycznie czytelnych proporcjach Krzyża o wygładzonych bokach, natomiast front i ramiona są gęstwą węzlastych kształtów, przywodzących na myśl gałęzie, a sięgając jeszcze głębiej, sugerujących archetyp — Drzewo Życia. Spośród tych gałęzi i sęków, częściowo wrosnięta w nie, wyłania się ledwo zaznaczona postać Chrystusa, aluzyjna, raczej przemawiająca do wyobraźni niż bezpośrednio do zmysłów. Świadomie niezbyt czytelne elementy rzeźbiarskie urozmaicają prostą formę krzyża narzucając widzowi wrażenie dramatyczne.

Rzeźba Ryszki nie mieści się — w moim pojęciu — w określeniu „chrześcijańska”, tak samo jak Madonna Zbrożyny. Nie mieszczą się one w pojęciu tradycyjnym, mimo użycia symboli chrześcijańskich tak powszechnie znanych jak krucyfiks czy Madonna z Dzieciątkiem. Symbole tak humanistyczne, wyrażające tak ludzkie treści jak cierpienie za ludzkość i dla ludzkości czy spokój i słodycz macierzyństwa z jednoczesnym przecuciem cierpień straszliwych, są dostępne i zrozumiałe ogólnie, niezależnie od religii i poglądów.

T. K.